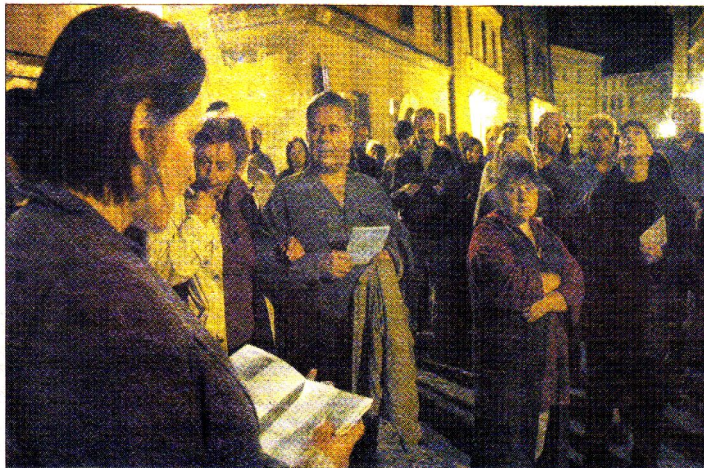


Teatr NN zaprasza na kolejną nocną wycieczkę po mieście

Przewodnikiem będzie poeta



FOT. MACIEJ KACZKOWSKI

Spacerzy z Czechowiczem mają wyjątkowy klimat

■ Drugiego takiego spaceru nie ma żadne miasto w Polsce. Bo żadne miasto nie ma magicznego przewodnika napisanego przez wybitnego poetę. Dziś o godz. 20 już po raz czwarty wyruszymy śladami wędrowca z „Poematu o mieście Lublina” napisanego przez Józefa Czechowicza.

Pierwszy spacer odbył się w nocy 13/14 lipca 2003 roku w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin poety.

– Zawsze wyrusząmy w lipcową noc, pierwszą noc pełni księżyca, bo w taką noc wędruje po Lublinie bohater Czechowicza – mówi Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN, pomysłodawca literackiej wyprawy w głąb czasu.

Spotykamy się na wadiukcie nad al. Tysiąclecia, od strony

górek czechowskich. Idziemy ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedzamy cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podążamy na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek, do Kaplicy Świętej Trójcy.

Schodzimy w dół w miejsce nieistniejącej dziś ulicy Szerokiej. I krętymi uliczkami, pozostawionymi po przedwojennej dzielnicy żydowskiej, przez Kalinowskię, czynną pójdziemy na Czwartek. Stamtąd zobaczymy panoramę Lublina.

– Trasą prowadzi nas będzie Czechowicz i... księżyc w pełni. Będzie to droga w miejsca dobrze nam znane, ale i te, które zniknęły już z planu Lublina. Nocą wejdziemy do Kaplicy Świętej Trójcy, by podziwiać anioły, które tak kochał Czechowicz – mówi Pietrasiewicz.

Po raz pierwszy uczestnicy spaceru nie dostaną do ręki książeczki z tekstem poematu i starymi pocztówkami, która już trzykrotnie wydrukował Teatrowi NN bez pierśniedzy Zbigniew Lemiech. – Widocznie w tym roku nie było takiej potrzeby – mówi Lemiech. – Będzie za to pamiątkowy ekslibris – ripostuje Tomasz Pietrasiewicz.

Na finał spaceru spotkamy się w galerii Bartka Michałowskiego przy Grodzkiej. Zobaczymy tam wystawę 60 fotografii Lublina, którego już nie ma. 70 lat temu wykonał je leica Stanisław Magierski, założyciel Towarzystwa Fotograficznego. Na biało-czarnych, klimatycznych zdjęciach ujrzymy ulice i zaułki z czasów Czechowicza. Podróż w czasie rozpocznie się jeszcze raz...

Waldemar Sulisz

Rozmowa z Janem Magierskim, synem Stanisława Magierskiego, fotografa przedwojennego Lublina

Wywołane z przeszłości

● Dziś w Galerii Autorskiej Michałowski zobaczymy fotografie Lublina, którego już nie ma.

– Zrobił je w latach 1934–36 mój ojciec Stanisław Magierski. Farmaceuta, muzyk, fotografik, malarz. Razem z Hartwigiem założył w Lublinie Towarzystwo Fotograficzne. Przed wojną miał na rogu ul. Staszica i Krakowskiego Przedmieścia Skład Materiałów Aptecznych i Farm.

● W którym można było kupić materiały fotograficzne?

– Nie tylko, także markowe aparaty. Można było także wywołać film i zrobić odbitki. To było bardzo nowoczesne laboratorium. Pierwsze w Lublinie.

● Jak to się stało, że unikatowy zbiór nigdy dotąd nie został pokazany publicznie?

– Ojciec wybrał kilka fotografii i prezentował je publicznie. Resztę zamknął w archiwum, w którym przeżył kilkadziesiąt lat. Teraz zdecydowałem, że trzeba z filmów zrobić powiększenia. Czas ucieka.

● Jaki Lublin zobaczymy?

– Fragmenty Starego Miasta, dzielnicy żydowskiej i przedmieść. Na kliszach zapisana jest atmosfera i klimat miasta, którego już nie ma.

Rozmawiał
Waldemar
Sulisz



FOT. MACIEJ KACZKOWSKI